

Jakub Olchowski

## Reakcje Ukrainy i Rosji na wycofanie się Joe Bidena – powściągliwość i wyczekiwanie

Większość państw europejskich pozytywnie przyjęła decyzję o rezygnacji Joe Bidena z udziału w wyborach prezydenckich, obawiając się, że miałyby niewielkie szanse na pokonanie Donalda Trumpa, którego ewentualna druga prezydentura budzi w Europie niepokój. Ambiwalentną postawą wykazali się zwolennicy Trumpa, w tym władze Węgier i Słowacji (Komentarze IEŚ, nr 1170). Natomiast Ukraina i Rosja, zdając sobie sprawę z potencjalnego wpływu wyniku wyborów w Stanach Zjednoczonych na przebieg wojny, zareagowały z ostrożną powściągliwością, choć z różnych powodów.

### Komentarz

Ukraińskie elity polityczne, media i społeczeństwo uważnie śledzą sytuację polityczną w USA – tamtejsza kampania wyborcza jest w Ukrainie znacznie szerzej komentowana niż np. niedawne wybory w Polsce. Choć zainteresowanie amerykańską polityką nie jest nowością nad Dnieprem, to w tym roku ma ono szczególny charakter, ponieważ Stany Zjednoczone odgrywają kluczową rolę w kontekście pomocy wojskowej dla Ukrainy, bez której dalsza obrona przed agresją Rosji byłaby niemożliwa.

Na Ukrainie wypowiedzi Donalda Trumpa i Jamesa D. Vance'a budzą obawy co do dalszego zaangażowania USA w pomoc dla Ukrainy w przypadku, gdyby przejęli oni władzę. Kadencja prezydencka Trumpa jest w Ukrainie pamiętana i oceniana negatywnie z punktu widzenia interesów państwa. Przed wyborami prezydenckimi w USA w 2020 r. Ukraina liczyła na zwycięstwo Bidena, ale w obliczu niepewności co do wyniku wyborów, przyjęła powściągliwą postawę. Ostatecznie wygraną Bidena przyjęto jednak z zadowoleniem i dużymi oczekiwaniami (Komentarze IEŚ, nr 315).

Podobna powściągliwość dostrzegalna jest również obecnie. Pojawiło się wiele pozytywnych ocen decyzji Bidena, podkreślających jego odpowiedzialność i odwagę, a prezydent Zełenski podziękował mu za pomoc, jaką USA udzieliły Ukrainie. Choć porażka wyborcza Trumpa została nad Dnieprem przyjęta z ulgą, to ostrożność w formułowaniu ocen i oczekiwań wskazuje, że Ukraina zdaje sobie sprawę z tego, że musi przygotować się na każdy scenariusz. (Według różnych sondaży tylko około połowy Ukraińców uważa, że po wyborach w USA nic się nie zmieni w kwestii amerykańskiego wsparcia). Pojawia się coraz więcej głosów, że wojna rosyjsko-ukraińska nie jest priorytetem dla USA i Ukraina musi pogodzić się z tym faktem.

Jednocześnie coraz powszechniejsze są opinie na temat możliwości rozmów z Rosją, a nastroje społeczne się pogarszają. Według badania Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii z maja tego roku, 55% respondentów nie zgadza się na jakiegokolwiek ustępstwa wobec Rosji, ale jakiś rodzaj kompromisu (choć nie dotyczy to ustępstw terytorialnych czy przyjęcia warunków stawianych przez Rosję) zaakceptowałyby 32% badanych – rok wcześniej było to 10%.

Istnieje też świadomość, że Kamala Harris, mimo iż wielokrotnie i jednoznacznie wyrażała poparcie dla Ukrainy i deklarowała konieczną pomoc, należy do innego pokolenia niż Joe Biden. Nie pamięta zimnej wojny, nie zna Europy Wschodniej i nie rozumie motywów oraz mechanizmów działania Rosji – co z punktu widzenia Ukrainy stanowiło zasadniczy atut Bidena.

Przedstawiciele władz Rosji ograniczyli się natomiast do oświadczeń, że amerykańskie wybory nie są przedmiotem zainteresowania Moskwy, przy czym Władimir Putin nie zabrał w tej sprawie głosu. Ta oficjalna powściągliwość świadczy jednak o tym, że Kreml z napięciem oczekuje na wyniki wyborów. W przeciwieństwie do Kijowa, w Moskwie oczekiwane i pożądane jest zwycięstwo Trumpa – mimo stonowanych wypowiedzi władz prokremlowskie media natychmiast rozpoczęły w stosunku do Harris kampanię szyderstw i dyskredytacji, stosowaną do tej pory wobec Bidena i wpisującą się w szerszą, tradycyjną narrację o „zgniłym Zachodzie”. Kampania ta obejmuje różne wątki, od rasistowskich przez polityczno-moralne i światopoglądowe (np. stosunek Harris do aborcji i LGBT) po ataki o charakterze personalnym (np. obraźliwe określenia w rodzaju „małpa z granatem”). W ten sposób Kreml komunikuje, że Kamala Harris nie jest dla niego wygodną kandydatką, co jednocześnie oznacza, że władze Rosji biorą pod uwagę możliwość jej zwycięstwa.